



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

grudzień 2023

24.12.2023 r.

Rok XVI nr 170



*Życzymy wszystkim parafianom
spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Błogostawieństwa Bożego
w Nowym 2024 Roku
ks. Proboszcz wraz z Wikariuszami
i członkowie Stowarzyszenia
„Króliju Nam Chryste”*

*“(…) Czas zapalić świecę
światło Jego imienia
Jeszcze krzesło dostawić
wędrowca symbol
Chlebem polamać się trzeba
niech szelest dobroci
obejmie krąg stołu
w tym dniu pachnący
sianem i żywicą(…)”
(„Przed wiozszą” – R. Landowski)*



ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

54. Ufność zuchwałą

Ciąg dalszy

Natura grzechu: Postawę chrześcijanina winna cechować ufność w miłosierdzie Boże ratujące człowieka w jego słabości. Zdarza się jednak, że wkrada się tu coś przeciwnego: zarozumiałość i zuchwalstwo liczące na miłosierdzie Boże dla możliwości pełnienia złych czynów. Następuje tu błąd w ocenie siebie i brak szacunku wobec sprawiedliwości Bożej. Ogólnie zarozumiałością nazywamy przesadne ocenianie własnej wartości, zwłaszcza uzewnętrznianie w postaci poniżania drugich. Zuchwalstwem jest postawa nierozumnej śmiałości w sytuacji zagrażającej człowiekowi utratą ważnych dóbr, podejmowana bez wystarczającego uzasadnienia. Różni się ona od zuchwałości jako cechy charakteru albo działania w stosunku do sytuacji i możliwości danego człowieka. Co dla jednego będzie zuchwałością, inny może uważać za normalny przejaw męstwa. Męstwo bowiem – jako cnota kardynalna – stanowi zdolność i sprawność pokonywania trudności w osiągnięciu zamierzonych osobiście lub postawionych przez kogoś innego – uprawnionego do decydowania

o naszym postępowaniu – celów o charakterze moralnie dobrych. Zuchwałą ufność jest wykroczeniem zarówno w zakresie nadziei teologicznej jak i kardynalnej cnoty męstwa. **Pogłębienie teologiczne:** „...Każde poruszenie (ludzkiego) pożądania, które odpowiada fałszywemu rozumieniu rzeczy, jest złe samo z siebie i stanowi grzech. Zuchwałą ufność zaś jest pewnym poruszeniem pożądawczym, bo wnosi jakąś nadzieję nieuporządkowaną. Odpowiada zaś fałszywemu rozumieniu rzeczy, jak i rozpacz. Podobnie jak jest fałszem, że Bóg nie przebacza pokutującym, albo że nie nawraca grzesznych do pokuty, tak jest też fałszywe, że trwającym w grzechu udziela odpuszczenia i użyzca chwały zaniedbującym dobro uczynkami. Poruszenie zuchwałej ufności odpowiada takiemu właśnie przekonaniu, i stąd jest ona grzechem, ale w mniejszym stopniu aniżeli rozpacz. Bo dla Boga bardziej jest właściwe litować się i przebaczać aniżeli karać, z powodu nieskończonej Jego dobroci.

dokończenie na str. 2 ►

Tamto bowiem – karanie – jest odpowiednie do naszych grzechów” (św. Tomasz z Akwinu). „...Nie każda zuchwała ufność stanowi grzech przeciw Duchowi Świętemu, ale tylko ta, jaką ktoś pogardza sprawiedliwością Bożą w nieuporządkowanym zawierzeniu wobec miłosierdzia Bożego. I taka zuchwała ufność z racji materii ... przeciwstawia się miłości nadprzyrodzonej, a raczej darowi bojaźni Bożej, do którego należy czcić Boga. O ile zaś taka pogarda przewyższa miarę własnej zdolności można ją przeciwstawić wielkoduszności” (św. Tomasz z Akwinu).

Kierownictwo duchowe: Przesadna ufność w miłosierdzie Boże pozornie jest mało groźna – bo „dobrego nigdy nie jest za wiele”. Tymczasem może ona zaważyć ciężko na życiu religijnym i duchowości człowieka. Wyładowuje się w niej podstawowa zarozumiałość, przejawia w praktyce zuchwalstwo, można tu mówić nawet o pewnym zaślepieniu. Na dnie tych wszystkich wykroczeń moralnych, jakie w zuchwałej ufności mają swoje rozgałęzienia, kryje się nieujarzmiona pycha człowieka pseudoreligijnego, który Pana Boga traktuje z niezrozumiałą poufałością. Do tego może prowadzić modna dzisiaj – również w duszpasterstwie – maniera powtarzania sloganów o „dialogu z Bogiem”, czy nawet o „wadzeniu się z Bogiem”, jakby to był starszy nasz Kolega. Aby uniknąć ryzyka zubożenia na sprawiedliwość Bożą, trzeba o niej przypominać wiernym, chociaż zawsze w kontekście miłosierdzia Bożego. Prawdą wiary jest przecież i to, że Bóg za dobre wynagradza, i to, że za złe karze. Akcentowanie tylko jednego aspektu daje niepełny a nawet zdeforowany obraz Boga. Właściwym zaś



nastawieniem człowieka jest bojaźń i miłość: nie sama bojaźń bez miłości, i nie sama miłość bez bojaźni. To pozwoli uniknąć zarówno rozpacz, jak i zuchwałej ufności zagrażającym drodze człowieka ku Bogu.

Uwagi duszpasterskie: Zasadniczą postawą religijną jest adoracja Boga, uwielbienie Jego wielkości i majestatu. Dopiero na drugim planie mogą występować postawy związane z nami samymi: dziękczynienia, przebłaganie i prośby. Trzeba uczyć ludzi bezinteresownej czci Bożej i poczucia zależności wobec Jego potęgi. Dopiero w takiej postawie uniknie się wielu zagrożeń pobożności, zwłaszcza u osób z powołania dążących do doskonałości chrześcijańskiej. Wszelkie inne względy, np. zbieranie zasług na niebo, osiągnięcie kolejnych – wymaganych – stopni „świętości” niezależnie od jej rodzaju, niosą ze sobą pewne ryzyko uwznioślonego religijnie egoizmu, a w konsekwencji – faryzeizmu. Na pełnej koncentracji ducha ludzkiego w Bogu, bez oglądania się na siebie, polega w istocie autentyczna pokora i budująca się na niej miłość chrześcijańska.

Dzisiejszy świadomy grzechu człowiek może liczyć na miłosierdzie Boże i potrzebuje ciągłego przypomnienia o nim. Wymaga to jednak ducha pokuty i chęci nawrócenia. Nie wystarczy zatem szerzenie praktyki ustawicznego powtarzania choćby z największą żarliwością pięknego aktu: „Jezu, ufam Tobie”, jeżeli z nim i za nim nie idzie od razu duch pokuty. „Nie każdy, który Mi mówi: <<Panie, Panie!>>, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7, 21). Pokrzepiające i znamienne jest zjawisko szerzenia się kultu Miłosierdzia Bożego. Jeżeli jednak przy tym rozprzestrzenia się grzech, a myśl o miłosierdziu Bożym tylko ma uspokajać człowieka jako rodzaj duchowego narkotyku, to następuje tu zamieszanie w sumieniach.

Oprac. Ks. Proboszcz



Spróbuj to przemysleć

BRAT

Kilka dni przed świętami jako prezent bożonarodzeniowy Paweł otrzymał od swego brata samochód. Kiedy w wigilię Bożego Narodzenia wyszedł z biura, zobaczył jakiegoś małego łobuziaka, który krążył wokół jego lśniącego auta, podziwiając go. – Czy to pana samochód? – zapytał. – Podarował mi go mój brat na Boże Narodzenie – mruknął Paweł. Zaskoczyło to chłopca. – Chce pan powiedzieć, że dostał go pan w prezencie od brata i nic za niego nie zapłacił? Ludzie, chciałbym... - zawahał się. Paweł oczywiście wiedział, co chłopak chciałby – chciałby mieć takiego brata. Ale to, co dalej usłyszał, wstrząsnęło nim. – Chciałbym – kontynuował chłopiec - być takim bratem. Paweł spojrział zdumiony, po czym spontanicznie zapytał: - Chciałbyś przejechać się ze mną tym samochodem? – O, jeszcze jak! Po krótkiej przejażdżce chłopiec odwrócił się i z błyskiem w oku zapytał Pawła: - Czy zechciałby pan podjechać pod mój dom? Paweł uśmiechnął się. Myślał, że wie, o co chłopcu chodzi – chciał zapewne pokazać sąsiadom, że wraca do domu pięknym samochodem. Ale i tym razem się pomylił. – Czy może się pan zatrzymać przy tych dwóch schodkach? – zapytał pasażer. Chłopiec wbiegł po schodach. Po chwili Paweł usłyszał, że wraca, ale powoli. Prowadził swego kulawego braciszka. Posadził go na niższym schodku, potem usiadł obok niego i wskazał



na samochód. – To ten samochód, Franku! To tak, jak ci mówiłem na górze. Brat tego pana, który siedzi za kierownicą, podarował mu to wspaniałe auto na Boże Narodzenie. Przyjdzie kiedyś taki dzień, kiedy ja podaruję ci taki sam... Wtedy zobaczysz te wszystkie bożonarodzeniowe witryny, o których próbowałem ci opowiedzieć. Paweł wysiadł z auta, podniósł chłopca i posadził go na przednim siedzeniu. Starszy z braci z błyszczącymi oczami usiadł obok niego i we trójkę rozpoczęli niezapomnianą bożonarodzeniową podróż.

Pewna mama, opróżniając kieszenie zimowej kurtki swojej sześćioletniej córki, znalazła w każdej z nich po jednej parze rękawiczek. Pomyślała, że jedna para wystarczy, aby ręce nie zmarzły, i zapytała, dlaczego ma dwie pary w kurtce. Córka odpowiedziała: - Mam, robię tak już od dawna. Widzisz, niektóre dzieci przychodzą do szkoły bez rękawic. Jeśli ja mam dwie pary, jedną mogę pożyczyć, a wtedy i im nie marzną ręce.

RANA

Pewien człowiek po śmierci stanął u bram nieba. Odpowiedzialny za przyjmowanie przybywających aniołów rzekł: - Pokaż mi swoje rany. Zaskoczony człowiek odpowiedział: - Rany? Nie mam. Na to anioł odparł: -Czy nigdy nie pomyślałeś, że jest coś o co warto walczyć?

Przybędziemy z tym, co mamy najcenniejszego,

z wieloma ranami naszej historii. Rany nas wyrzeźbiły. Zmusiły do tego, abyśmy nabrali dystansu do zewnętrznych bogactw. Najcenniejszą rzeczą, jaką mamy, jest serce, które potrafi kochać. Rany połączyły nas z naszym sercem.

opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)

SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

NIE LUDZIE WYMYŚLILI KOŚCIÓŁ

Kiedy ludzie odchodzą z Kościoła albo choć udają się na wewnętrzną emigrację – zgorzneni złem, przestępstwami, grzechem – myślą o Kościele tu i teraz. Gniew i bunt kierowane są przeciwko instytucji, reprezentowanej zarówno przez hierarchię, jak i świeckich, czasem również przez media czy polityków. W tym słusznym nieraz gniewie umyka nam świadomość, że Kościół to coś więcej, niż „tu i teraz”. To więcej niż zhierarchizowana instytucja, pełniąca określoną rolę w społeczeństwie. Trudno jest dziś o tym mówić, bo łatwo odczytane to być może jako próba odwrócenia uwagi od kryzysu albo jako usprawiedliwienie zachowań, które nie powinny mieć miejsca. Jednocześnie jednak bez tej prawdy nie sposób zrozumieć Kościoła i mówić o nim uczciwie. Ta prawda brzmi: Kościół jest Chrystusowy. Dla wierzących nie jest to usprawiedliwienie. To wyzwanie i wyrzut sumienia, które nie pozwalają zgadzać się na grzech w Kościele i uznać go za nieunikniony. Tym bardziej nie pozwalają unosić się pychą i przypisywać sobie większe niż innych prawa czy zasługi. Kościół jest Chrystusowy – to znaczy, że dostaliśmy w ręce skarb. Dostaliśmy, a nie sami zbudowaliśmy. Dostaliśmy, a nie został nam narzucony. Świadomość początków, źródeł Kościoła, pozwala inaczej patrzeć na przeżywaną kryzys: nie jak na koniec świata, ale jak na drogę oczyszczenia i tęsknotę za tym, czego dla Kościoła chciał Jezus. Bo to nie ludzie wymyślili Kościół. Wszystko zaczęło się dwa tysiące lat temu od publicznych wystąpień mężczyzny z Nazaretu, Jezusa, syna Marii. Jezus był pobożnym Żydem, praktykującym, odwiedzającym synagogi i jerozolimską świątynię. Był nauczycielem, zebrał wokół siebie grupę uczniów, którzy w zdecydowanej większości, podobnie jak on sam, praktykowali judaizm. Kiedy został oskarżony przez religijne elity i zabity, jego uczniowie w mniejszych i większych grupach nadal Go spotykali żywo, rozmawiali z nimi, jadł i przechodził mimo zamkniętych drzwi. Oni odkrywali w ten sposób nieznaną wcześniej w świecie prawdę: że oto Ten, który był umarły, zmartwychwstał. Jednak nawet i wtedy, kiedy przestał im się objawiać, nadal chodzili do synagogi i świątyni, nadal dokonywali obrzezania swoich dzieci, nadal modlili się psalmami. Nie da się w historii świata wyróżnić jednego momentu, w którym grupa mniej czy bardziej wpływowych osób usiadła i postanowiła: „oto założymy Kościół, podzielimy

się na duchownych i świeckich, wśród duchownych zaś ustanowimy hierarchię posłuszeństwa”. Nie da się takiego momentu znaleźć również w Piśmie Świętym. Owszem, przyszedł czas, kiedy wspólnota chrześcijańska odłączyła się od synagogi, ale to było zakończenie długiego procesu, do którego doszło po długich i poważnych sporach. Po zmartwychwstaniu Jezusa, w miarę upływu miesięcy i lat, coraz większe grupy ludzi rozpoznawały się jako wierzący w Zmartwychwstałego. Jednocześnie ludzie ci żyli w świecie mocno nieprzyjaznym. W tonie judaizmu uważani byli za heretyków. Przez Rzymian najpierw za nieszkodliwych wariatów, potem niebezpiecznych wichrzycieli. Ewangelie nie były wtedy jeszcze spisane. Opowiadano sobie w różnych środowiskach zapamiętane historie z życia Jezusa. Słuchano świadków Jego życia i próbowano żyć zgodnie z ideałami, które Jezus pozostawił. Jednocześnie powtarzano gesty Jezusa, przede wszystkim w dzień Jego zmartwychwstania, dzień po szabacie, sprawując Eucharystię. Wspólnota Kościoła narodziła się więc w sposób naturalny, gromadząc tych, którzy uwierzyli. Jednocześnie ta sama wspólnota, przyglądając się coraz głębiej słowom i działaniom Jezusa, odkrywała, że Jezus takiej właśnie wspólnoty chciał, że dawał jej pewne wskazówki, że sam ją zaczął budować, choć wówczas świadkowie tego budowania nie byli tego jeszcze do końca świadomi. Odkrywali, że wspólnota, w której żyją, nie jest przypadkiem ani ich po-mysłem, ale że to Jezus chciał, żeby powstała i On nadał jej kształt.

Soborowy dokument *Lumen gentium* o powoływaniu Kościoła do życia mówi już zupełnie inaczej. Rodze-nie się Kościoła rozumie nie jako jednorazowy akt, ale jako cały, dynamiczny ciąg aktywności Jezusa. Wy-chodzi przy tym od głoszenia Dobrej Nowiny i Królestwa Bożego, przez śmierć i zmartwychwstanie, po objawienia po zmartwychwstaniu i zesłanie Ducha Świętego. Wydany w 1985 r. dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej, zatytułowany „Wybrane tematy z eklezjologii”, wymienia aż dziesięć faz w procesie kształtowania się Kościoła, od starotestamentalnej zapowiedzi aż po formowanie się Kościoła wśród pogan. Żadna z tych faz, żadne z pojedynczych wydarzeń nie mogą być traktowane oddzielnie jako konkretny moment, w którym Kościół powstał.

dokończenie na str. 7 ►

Symbolika liturgiczna

NIECH CIĘ PAN BŁOGOSŁAWI I STRZEŻE

Pierwszy dzień Nowego Roku jest początkiem nowego czasu, który w sposób naturalny przywołuje początek historii zbawienia. Wysławiamy w tym dniu Świętą Bożą Rodzicielkę Maryję, przez którą otrzymaliśmy Syna Bożego, dawcę życia wiecznego. Przez Nią też pragniemy otrzymać błogosławieństwo i łaskę na ten nowy czas. Dlatego w tym dniu kładziemy na ołtarzu wraz z Jezusem siebie samych, swoje troski i nadzieje, by przez cały nowy rok wszystko działało się według Bożego zamysłu. Z okazji Nowego Roku składamy sobie tradycyjne życzenia. Również liturgia słowa Nowego Roku rozpoczyna się życzeniami. Taki jest bowiem sens słowa „błogosławić”, czyli dobrze życzyć. Bóg przez Mojżesza przekazuje „zyczenia” Aaronowi i jego synom, a ci mają kierować je do Izraela: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem”. Bóg swoje oblicze najpełniej zwrócił ku nam, kiedy dzięki wcieleniu Słowa Bożego oblicze to stało się widzialne. Odwieczny Bóg wkroczył w naszą historię, czyniąc z niej historię zbawienia. O ważności tego faktu świadczy nawet sposób mierzenia czasu. Powszechnie przyjętą – choć różnie nazywaną – jest cenzura czasowa przed i po narodzeniu Jezusa Chrystusa. Jego Matkę Maryję Pannę nazywamy z języka greckiego „Theotokos”, czyli Bożą Rodzicielką. Boże macierzyństwo Maryi jest najwyższym Jej przywilejem i równocześnie podstawą wszystkich innych przywilejów i łask oraz Jej wyjątkowej kultury. Wszystkie inne prawdy Maryjne tzn. dziewictwo przed narodzeniem, podczas narodzenia i po narodzeniu Syna Bożego, niepokalane poczęcie Maryi i Jej wniebowzięcie są konsekwencjami tej prawdy uroczystie potwierdzonej na Soborze Efezskim w 431 roku. Już od V wieku Kościół naucza, że możemy Maryję nazywać „Matką Bożą”, staropolskie „Bogarodzica”. Ona była i jest najgłębiej zjednoczona z Bogiem-Człowiekiem, czyli najgłębiej zanurzona w pokoju. Choć dała Jezusowi jedynie ludzkie ciało, to ze względu na jedność dwóch natur w Chrystusie – ludzkiej i boskiej, możemy o Niej mówić „Matka Boża”. Z sercem i oczami Matki Bożej, na przykład przez rozważanie tajemnic Różańca, chcemy patrzeć na życie Jezusa tak wytrwale, aż rozpromieniemy się nasze oblicze, i jak Maryja, Józef, pasterze stanemy się posłańcami Bożego pokoju wobec każ-



dego człowieka. Pokój, czyli pełnia darów Boga, może pochodzić tylko od Boga. Dlatego zostaje ogłoszony uroczystie przy nowonarodzonym Jezusie przez aniołów w Betlejem. Pierwszą odbiorczynią pokoju jest Maryja, którą, na początku roku kalendarzowego, czcimy w najważniejszym jej tytule Świętą Bożą Rodzicielką. Prosić o pokój i przyjmować go z Maryją to wejść całym sercem w każdą rozpoczynającą się Eucharystię. W pierwszym dniu Nowego Roku obchodzimy również Światowy Dzień Pokoju. Został on ustanowiony przez papieża Pawła VI w 1967 roku, a kolejni papieże w orędziach z tej okazji podejmują istotne dla świata tematy. Od Bożego Narodzenia w Betlejem pokój, czyli pełnia darów i ich promieniowanie, przez wcielenie Boga są dla nas, z nami i w nas. Przecież jesteśmy z Nim zjednoczeni przez chrzest. Przecież przyjmujemy Pana w Eucharystii. Obietnica z Księgi Liczb wypełnia się, Pan rozpromienia łaskę i pokój dla nas, ale pragniemy to czynić także przez nas. Zanim sięgniemy po czysto ludzkie metody działania, pragniemy jeszcze stwierdzić, że jeśli chcemy, żeby świat stał się ostatecznie przybytkiem pokoju, musimy się nieustannie i z pokorą, ufnie i wytrwale modlić: modlitwa jest, w całym tego słowa znaczeniu, naszą mocą w błaganiu o pokój, dzięki której możemy go otrzymać. Napędza odwagę i daje oparcie każdemu, kto miłuje i pragnie szerzyć pokój na miarę własnych możliwości i w różnych środowiskach, w których żyje. Otwiera się na spotkanie z Najwyższym, ale zarazem usposabia do spotkania z bliźnim, pomaga nawiązać ze wszystkimi, bez żadnej różnicy, relacje oparte na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, poważaniu i miłości.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

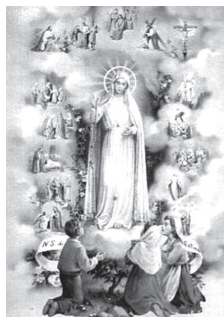
MIŁUJĄCY BOGA

Czas pociech duchowych, choć piękny, nie będzie trwać zawsze, zdarzy się tak, że będziemy pozbawieni pociechy i będzie się nam wydawać, że nasza „dusza jest ziemią pustą, bezowocną, nieplodną, w której nie ma ani drogi, ani ścieżki wiodącej do Boga, ani wód łaski, które by ją zraszały w tych posuchach, groźących ostatecznym wręcz opustoszeniem”. Cierpienie duszy w tym stanie jest gwałtowne, a nieprzyjaciel naszego zbawienia chce ją wtrącić w rozpacz, przez niepokojące i przygnębiające myśli, naśmiewając się z niej podsuwa pytania: gdzie jest twój Bóg, nędzna duszo? W tym stanie warto zwrócić uwagę skąd przychodzi to zło, bo nierzadko sami jesteśmy przyczyną naszej oschłości i opustoszenia ducha. „Jak matka odmawia cukru dziecku cierpiącemu na robaki, tak Bóg odmawia nam pociech, jeśli pokładamy w nich nasze próżne upodobanie, jeśli jesteśmy skłonni do robactwa zarozumiałości”. Poza tym pamiętajmy, że gdy nie korzystamy ze słodkości i upojeń miłości, którymi Bóg nas darzy, oddala je On od nas za karę naszej niedbałości, dlatego bądźmy wrażliwi, na Boże łaski. Czasami nie chce się nam zrezygnować ze znikomych ziemskich pociech, które „sprawiają że usypiamy tak, jak uszpiąca była święta Oblubienica z Pieśni nad pieśniami. Oblubieniec naszej duszy puka do drzwi naszego serca, budzi nas do ćwiczeń duchowych, a my się z Nim targujemy albo nam przykro zaniechać marnych zabaw i odstąpić od fałszywych uciech. I dlatego Oblubieniec Boży przechodzi i zostawia nas w naszej gnuśności, a potem, gdy Go chcemy szukać, znajdujemy Go z wielką trudnością. I zasłużyliśmy na to, bo byliśmy niewierni i nieszlachetni względem Jego miłości, zaniedbując ćwiczeń pobożności dla marnych spraw ziemskich. Kto pragnie mąki egipskiej, utracił mannę Niebieską”. Ponadto nieszczerłość oraz dwuznaczność podczas spowiedzi i zwierzeń duchowych względem spowiednika również może doprowadzić do oschłości i opustoszenia. Jeśli kłamiemy Duchowi Świętemu, to nie dziwny się, że odmawia nam Swojej pociechy. Nie chcemy być szczerzy i prosić jak małe dzieci, to nie będziemy kosztować słodczy dla małych dzieci przygotowanych. Warto wspomnieć, że osoby przepojone rozkoszami świata, z pewnością nie będą odczuwały smaku w ucieskach du-

chowych. „Łaknących Bóg nasycy dobrami, mówi Matka Boża, a bogaczy z niczym odprawia. Bogaci w rozkosze świata nie są zdolni przyjąć rozkoszy duchowych”. Jeśli dobrze zachowamy owoce doznanych pociech, możemy otrzymać nowe. „Bo kto ma, temu będzie dodane, i w nadmiarze mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą nawet to, co ma.” (Mt 13, 12). Kto z własnej winy utracił to, co miał od Boga, będzie pozbawiony łask, które były dla niego przygotowane. Oto główne przyczyny, dla których z własnej winy tracimy pociechy pobożności i wpadamy w oschłość ducha. Rozważmy więc we własnym sumieniu, czy nie ma w nas podobnych przewinień. Jeżeli po spokojnym i dokładnym przyjrzeniu się naszemu zachowaniu „odkryjemy przyczynę złego w nas, to dziękujemy Bogu, bo zło to jest już w połowie uleczone, przez samo odkrycie, skąd przyszło”.

Na podstawie książki
Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”
- opracowała Marzena Zoch.

Intencja Żywego Różańca na miesiąc styczeń



„O mądre i pobożne przeżycie
2024 r. oraz pokój
w Izraelu i Ukrainie”

WIEŚCI Z BUDOWY



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.
W miesiącu listopadzie w zbiórce po rodzinach wraz z ofiarą za opłatek zebrano kwotę

23 tys. 205 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

► dokończenie ze str. 4

Całe życie Jezusa było ukierunkowane na zbudowanie i ukształtowanie wspólnoty. Kolejne wydarzenia były elementami tej budowy i należą do procesu rodzenia się Kościoła: ze zbawczej woli Jezusa, z Jego intencji.

Proces formowania się Kościoła nie jest zresztą zakończony, o czym również mówią dokumenty. Kościół nie jest skończoną i niezmienną formą, ale pozostaje dynamiczny: cały czas wzrasta, zmienia się, formuje, dorastając (lepiej lub gorzej) do intencji Jezusa. Nawet jeśli traci swoją wiarygodność w oczach świata, jeśli niszczone jest przez grzechy, jeśli czasem w czyichś oczach staje się zgorszeniem – owa założycielska intencja Jezusa i założycielskie gesty nie przestają być aktualne.

Jak wyglądało tych dziesięć faz, dziesięć wydarzeń, które leżą u podstaw formowania się Kościoła? Co sprawiło, że uczniowie Jezusa po zmartwychwstaniu uznali w końcu, że mają prawo odłączyć się od synagogi, porzucić kult w Świątyni, a zacząć budować własną, odrębną wspólnotę, która czci Jezusa jako Boga? Po pierwsze, znali obietnice Starego Testamentu. Odczytywali i rozumeli, że przepowiednie proroków wypełniły się w Jezusie, którego poznali. To uprawniało ich do przekonania, że Ten, z którym mieli do czynienia, nie był zwyczajnym człowiekiem, jednym z wielu nauczycieli. Rozumieli, że jeśli to Jego właśnie zapowiadali prorocy, to oni sami byli świadkami naprawdę niezwykłych wydarzeń, a słowa Jezusa trzeba potraktować niezwykle poważnie. Drugim momentem, który złożył się na zrodzenie Kościoła, było wezwanie Jezusa do wiary i do nawrócenia – wezwanie skierowane nie tylko do Żydów, ale do wszystkich ludzi. Ono po pierwsze było zwołaniem wspólnoty (ecclesia z języka greckiego oznacza „zwołanie”, „zgromadzenie”) – zwołaniem jej na wspólnej drodze z określonym celem, jakim jest Królestwo Boże. Po drugie to wezwanie otwiera przyszły Kościół na tych, którzy nie urodzili się w judaizmie. W przeciwieństwie do rabinów Jezus nie gromadzi wokół siebie pobożnych Żydów, ale wychodzi gromadzić ludzi z całego świata. Kolejnym, trzecim momentem formowania Kościoła przez Jezusa jest powołanie i ustanowienie Dwu-

nastu. To oni są grupą, wokół której gromadzić się będą wspólnoty. Oni staną się gwarantem łączności z prawdziwym nauczaniem Jezusa. Ale też oni, przez swoją liczbę, są wyraźnym odniesieniem do dwunastu pokoleń Izraela. Jak niegdyś Bóg powoływał Lud Boży w potomkach dwunastu synów Jakuba, tak Jezus buduje odnowiony Lud Boży spośród narodów świata, zgromadzonych wokół Dwunastu – i wokół ich następców, czyli biskupów. Następnym, związanym z powołaniem Dwunastu momentem budowania Kościoła – w dawnej teologii uważanym za najważniejszy – było nadanie Szymonowi nowego imienia. Wraz z imieniem Szymon Piotr otrzymał też nowe posłannictwo: władzę kluczy, polecenie pasienia owiec, wszystko to, na czym dziś budujemy nasze rozumienie władzy papieskiej. Taki był początek Kościoła. Nie stały przy nim międzynarodowe umowy. Nie zaplanowała go żadna grupa dla swojego interesu. Trudno sobie zresztą wyobrazić, żeby jakikolwiek człowiek potrafił wymyślić i zbudować instytucję, która przetrwa dwa tysiące lat, przenikając przez wszystkie kultury świata. Jeszcze trudniej przyjąć, że mógł to zrobić jeden, czy choćby cała grupa niewykształconych rybaków z Galilei sprzed dwudziestu wieków, przestraszonych okrutną i krwawą śmiercią, jaką ukarano ich Nauczyciela. Nawet jeśli dziś ktoś powie, że „po drodze poszło coś nie tak” – że być może uczniowie Jezusa przez wieki zgubili kierunek, że obrośli na powrót jak faryzeusze przepisami, rytami, przepychem i poczuciem własnej bezgrzeszności – to w niczym nie zmienia początków Kościoła, a co za tym idzie, nie zmienia Jego istoty. Kościół jest Chrystusowy, nawet jeśli poraniony czasem nie do poznania. Jest Chrystusowy, bo z woli i działania Jezusa się zrodził i Jezus nadal w nim działa. Po co było to wszystko? Żnów przypomnieć sobie trzeba Jezusa z kart Ewangelii. Nie po to, żeby człowieka kontrolować. Nie po to, żeby narzucić mu setki kolejnych praw. Nie po to, żeby straszyć piekłem. Wszystko było po to, żeby wierzący mogli iść razem, wspierając się w miłości, będąc w świecie świadkami miłości i mając pośród siebie Jezusa, który obiecał, że zostanie w swoim Kościele do końca świata.

Ks. Mariusz

INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

KOLEDA 2023 / 2024

27 XII środa	- Akacyjowa 1;3;8
28 XII czwartek	- Akacyjowa 10; Jodłowa 7; 9E; 9 ABCD
29 XII piątek	- Jaworowa 7; 11D;9; 11 ABC
30 XII sobota	- Brzozowa 1; 2A(1-33); 2A(34-66)
2 I wtorek	- Brzozowa 2B(1-33); 2B(34-66);4
3 I środa	- Kasztanowa 2A; 4; 2B; 5;3
4 I czwartek	- Kasztanowa 6;7;8;9
5 I piątek	- Kasztanowa 10;11;12
<u>6 I sobota</u>	- Kasztanowa 13;14;16
<u>7 I niedziela</u>	- Kasztanowa 15, 21;17;19
8 I poniedziałek	- Jarzębinowa 1A; 3; 1B; 5;2
9 I wtorek	- Armii Kr. TBS 2A; 2D; Armii Kr. 2F
10 I środa	- Armii Kr. TBS 2B;2H;2C;2E
11 I czwartek	- Armii Kr. TBS 2G; Armii Kr. 17;28-52;1-13 - Aleja Solidarności 25;1
12 I piątek	- Armii Kr. 19; 21A(1-33); 21A(34-66);6
<u>13 I sobota</u>	- Armii Kr. 21B(1-33); 21B(34-66);8
<u>14 I niedziela</u>	- Armii Kr. 10; 12;14;16;18
15 I poniedziałek	- Topolowa 1; 3D;2;3ABC
16 I wtorek	- Topolowa 4;6;8
17 I środa	- Topolowa 10; 15;12;13
18 I czwartek	- Topolowa 7;9;11
19 I piątek	- Topolowa 17;19;22
<u>20 I sobota</u>	- Okulickiego 1A; 1C;1B;2;3
<u>21 I niedziela</u>	- Bora Komorowskiego 1A; 3;1B;1C;2
22 I poniedziałek	- dodatkowe Kolędy! - Grota Roweckiego 1;2

w dni powszednie – od godz. 16.00; w soboty i niedziele – od godz. 15.00

W dniach: 31 XII; 1 I – nie kołędujemy!!!

Statystyka parafialna październik 2023

Do Pana odeszło 7 osób.

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15

www.chk.tcz.pl

tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie